

Kuryer Poznański.

No. 90.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 21 kwietnia 1874.

Ludwik Gayzler.

Ro. III

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w Cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem osobnego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmskim No. 8. Ajenoye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norwimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 6 w Paryżu. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 kwietnia.

Sądząc z pozorów, możnaby przypuszczać, iż leży dziś w zamiarze gabinetu wiedeńskiego wycofać się powoli z wszelkich zobowiązań i koncesyj, jakie zniewolony nadał był Galicji. Polityka Austrii od wyjazdu cesarza Franciszka Józefa do Petersburga na inne zdaje się wchodzić tory. Donosiliśmy niedawno temu o zawezwaniu przez rząd austriacki „Opieki Narodowej”, iżby się sama rozwiązała, choć to było Stowarzyszenie dobroczynne, a nie polityczne. Dziś donoszą z Lwowa, że rząd zamierza także rozwiązać „Klub postępowy”, stowarzyszenie polityczne, którego statuta przez rząd zatwierdzone zostały. Jak się pokazuje, ofiarą zmienną tej polityki austriackiej padają właśnie ci, co w ścisłym sojuszu z Austrią i to za jakąkolwiek cenę upatrywali jedyny ratunek i przyszłość dla kraju. Jeżeli wieść się sprawdzi i rozwiązanie Klubu postępowego rzeczywiście nastąpi, będzie to nowym dowodem, że wszelkie przymierza z liberalizmem, który dziś samowładnie rozpościera się na tronie Habsburgów, na nic się nie zdadają, i daleko polityczniej ci sobie postąpili, co nie wchodząc w żadne z liberalizmem sojusze, wiernymi pozostali starą polską tradycją.

Z doniesień zagranicznych najważniejszym jest o pomyślnym dla polityki księcia Bismarcka rezultacie głosowania niedzielnego w Szwajcarii. Jakkolwiek przeszło 100,000 wyborców mniej głosowało tym razem, jak w r. 1872, przecież wypadek jest już niewątpliwym. Za zmianą konstytucji w duchu bezwyznaniowym oddano 280,000, przeciwko niej tylko 141,000 głosów. Tak przybywa Kościołowi obecnie jeden więcej na pozorach legalnych oparty nieprzyjaciel.

Prąd ten antykościelny coraz bardziej także opanowuje już i Austrię. Jak się dowiaduje Montagsrevue, przyjęła komisja wiedeńska Izby panów prawo o uregulowaniu zewnętrznych stosunków prawnych Kościoła katolickiego w formie, uchwalonej przez Izbę poselską, przeciwko której z początku czyniła przedstawienia.

Tak poparty przez wiernych sojuszników zagranicznych rząd księcia Bismarcka coraz bezwzględniej zaczyna występować przeciw kapłanom katolickim i redaktorom pism katolickich w Prusach. Każdy dzień przynosi nam wiadomość o uwięzieniu któregoś z naszych duchownych, tak, że niezadługo parafie nasze ogołocone będą całkiem z dusz pasterzy. Z Bonn donoszą, że przeciw redaktorowi tamtejszej Deutsche Reichs Ztg wniósł prokurator przed sądem apelacyjnym za obrazę p. Reinkensa, tj. biskupa starokatolickiego, o 1 rok więzienia. Wyrok ma zapasć za tydzień.

Z Hiszpanii dochodzą nas od dni kilku telegramy jedynie z źródła republikańskiego. Wstrzymujemy się zatem od wszelkich wniosków i uwag, tém bardziej, że właściwie żaden fakt ważniejszy pod Bilbao dotąd nie zaszedł. (Zobacz Ostatnie telegramy.)

Kwestya żydowska w Galicji.

Pod tym napisem przesyła nam nasz korespondent krakowski następujące godne zastanowienia uwagi:

(+) Kwestya żydowska, o której tak prawdziwie wyraził się jeden z współczesnych autorów francuskich*, że w epoce jawności, krytyki i dyskusji o wszystkich sprawach, ma ona wyłączny przywilej nietykalności i mileczenia, chociaż jest jednym z najżywniejszych i najniebezpieczniejszych zagadnień nowożytnych społeczeństw; otóż ta kwestya tak wymijana skrętnie, zaczyna zwracać uwagę w Galicji, bodajby to tylko nie było po niewczasie.

Rzeczywiście przerażającym jest stan tego kraju, który jak nigdy wystawionym był na napady Tatarów, tak obecnie jest niszczonej przez inne azyatyckie hordy, co nie nowym najazdem, ale rozmnożeniem się, według słów proroka, jak piaszek w morzu, zagraża wszystkim warstwom społecznym zupełnym zapanowaniem.

Wszystkie próby germanizacji nie powiodły się w Galicji — nowo przybyli Niemcy zaaklimatyzować się przy tutejszych nie mogli stosunkach, lub też aklimatyzowali się tak łatwo, że w drugim pokoleniu zupełnie się polonizowali. Natomiast zaś gorsza od kolonizacji niemieckiej dotyka nas plaga, wykup ziemi przez żydów czy to w większych obszarach, czy też gruntów włościańskich. Dość przejechać się po kilku, zwłaszcza bardziej

zagrożonych okolicach, mianowicie Tarnowskim lub Tarnopolskim, aby się o tém przekonać. Co drugi dwór a już właścicielem lub dzierżawcą żyd; gdy do tego doliczymy pasywa hipoteczne trzymającej się jeszcze przy własności szlachty, ale zadłużonej u żydów i spłacającej im sowy haracz lichwiarski, dojdziemy do tego przerażającego pewnika, że już tylko 1/3 część większej własności ziemskiej w niektórych stronach jest w rękach chrześcijańskich. Nie rozwodzimy się tutaj nad przyczynami tego groźnego położenia, bo daremnieby dziś już było przyznawać się do winy, konstatujemy tylko obecny stan.

Nie lepszy stan rzeczy w miastach. Stosunek tu równie przerażający, biorąc bowiem przeciętnie we wszystkich miastach większych galicyjskich, połowa ludności jest żydowską, nie wycymując Krakowa i Lwowa, a mniejsze miasteczka są albo w znacznej części wyłącznie żydowskie, lub też do połowy żydowsko-chrześcijańskie. Konkurencja kupca i rzemieślnika chrześcijańskiego staje się coraz trudniejszą, nie w skutek pracy produkcyjnej izraelskiej ludności, bo rzecz to dowiedziona, że nie ma mniej pracującej ludności nad żydów, lecz w skutek solidarności i ruchliwości w wyzyskiwaniu.

W obec takich danych, jakież przedstawiają się środki ratunku? Braterstwo, frazesa o Polakach mojejżewego wyznania nic tu nie pomaga. Jeśli w Warszawie i Królestwie Polskim powiodło się w pewnej chwili zatrzeć nieco antagonizm i zbliżyć żydów do polskości, przeciwko której z taką zwykłą niewdzięcznością w Poznaniu i w Galicji występują, to jedynie dzięki uciskowi niokołajowskiemu, który zbliżał ich do nas. Zresztą żydzi w Polsce Kongresowej wiele ubożsi, nie mieli tego magnesu, tej opieki i wpływu, jaki znajdują w Wiedniu i Berlinie, gdzie ich współwycierzy doszli do przewagi politycznej i ekonomicznej.

W przecięciu biorąc, żydzi w Galicji nie są Polakami, ale nie są także Niemcami — są oni żydowie, który nie ma ojczyzny, ale ma odrębną żydowską rasowość, który pozbawia się stopniowo wiary, ale zachowuje swoją dawną teokratyczną, a właściwie talmudyczną i kachalną organizację.

Pod względem solidarności w dążeniu do zapanowania nad społecznością chrześcijańską, nie różnią się nasi żydzi od cywilizowanych swoich współwycierzy w Niemczech. Zawziętość antychrześcijańska dzisiejszego ustawodawstwa i prasy, jeśli z jednej strony ma swoje źródło w lożach masonskich, to z drugiej strony tłómaczy się przewagą judaizmu. Mając za sobą takie w wiedeńskim judaizmie plecy żyd galicyjski, zaczyna podnosić głowę. Do niedawna jeszcze oszukiwał on tylko, rozpajał i demoralizował chłopca, demoralizował również szlachcica, schlebując mu, dostarczając łatwego a drogiego kredytu, niszcząc stopniowo — lecz od polityki trzymał się on zdala, był pokorny, podłacy się i tylko o zdobywie pieniędzy zabiegający. Dziś już czuje się panem sytuacji, wie, że czasy przywilejów dla niego nadeszły, że może teraz zbierać owoce swych długoletnich szachrajek i zabiegów i jak Shylok przykładą nóż do serca swego dłużnika, aby funt mięsa mu wyciąć. Nieśmiertelny typ szekspirowski powtarza się w Galicji codziennie, a ileż to dramatów podobnych zebrać można po dworach wiejskich, z których żydzi wyganają szlachcica, niszcząc go do ostateczności.

O braterstwie przeto mówić trudno, gdzie są takie uczucia. Przepaść wiary między chrześcijaninem a żydem dziś tém większa, że judaizm doszedł do przewagi i w parlamentach mu uległych przeprowadza systematycznie przesładowanie. Ktoś słuszną uczynił uwagę, że należałoby zasadę bezwyznaniowości państwa zastosować do żydów i wygotować projekt ustawy przeciw rabinom i kachalom na wzór ustaw majowych berlińskich, lub nowych ustaw wiedeńskich przeciwko Biskupom katolickim. Wszak kłątwy rabinów są na porządku dziennym, a kachali nie są tylko kościelną, lecz także sądową instytucją. My jednak nie pragnęlibyśmy, aby się kierowano w walce religijnej zasadą wet za wet. Jedynym środkiem zaradczym tak u nas jak gdzieindziej byłaby jedynie solidarność chrześcijańska przeciw przemocy judaizmu. Tymczasem judaizm przechrzczonej na liberalizm, chrześcijańska społeczność rozdziela i bałamuci. Wzrost ten zaś antychrześcijańskich dążeń i przewaga ekonomiczna żydów przygotowuje straszną reakcją, reakcją ludu, która zwłaszcza w wschodniej Europie, na Podolu galicyjskim, Bukowinie, w Rumunii i Mało-Rosji bodajby nie wybuchła krwawą pozągą.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Rzym, 15 kwietnia.

(Przemowa papieżka. — Zaburzenia ludowe. — Sprawy bieżące.)

□ Oto jest tekst dosłowny przemówienia papieżkiego w dniu 11 bm, w odpowiedzi na odczytany przez p. Mencacci adres do licznie zgromadzonych przedstawicieli stowarzyszeń katolickich w Rzymie pod ogólną nazwą Federacji Piusa IX:

Już temu jest dni kilka, jak z tego samego miejsca zwróciłem się do Boga, by u Niego samego błagać pokój, porządku, uciśnienia, widząc, iż nateraz już niepodobna go otrzymać z pomocą owych osób, co postawione na stanowisku, żąd mogłyby przyłożyć się do uzyskania pokoju, czy to przez pychę, która nimi nadyma, czy przez słabość, która je poniża, otwarcie mi dowiedli, że czynami swymi są wręcz inaczej usposobione, aniżeli do przyłożenia się w uzyskaniu pokoju. Pograżony w takowych myślach i w przepienieniu smutkiem zawolałem: Ego dixi in excessu meo omnis homo mendax.

I w rzeczy samej część jedna onych ludzi jest agitowana od jędz piekielnych, druga zaś część czynami swymi kłam zadaje słowom moim twardym, które mówią na ustach.

Na nic się nie przyda mówić o pierwszych, gdyż za nich przemawiają grabieże niesłuszne, gwałtowne wygnania, twarde więzienia, i ona nicna wola ciągłego postępowania i bieżenia po teje samej drodze. A fałsz i obmowa nie tylko wyprzedzają, ale jeszcze towarzyszą i razem idą z całą masą wstrząsającą społeczeństwem.

Mówiąc o drugich powiem, że przyobecną a nie dotrzymują lub nie są w stanie dotrzymywania. Jakoż w istocie przyobecną religij katolickiej protekcja, pierwszeństwo i wyłączność. Kłamstwo. Dozwolono każdemu wykładaniu nauk bezbożnych, szerzenia zarazy, bluźnienia i Jego świętej wierze, oczerniania sług Kościoła. Przyobecną gwarantuje. Kłamstwo. Zagwarantowano występki, nie zaś zagwarantowano tych, co powstają i gromią występkę; owszem jeszcze ci są wystawieni na szkiany i pociski dźwięku i słowa. Przyobecną wolność Kościoła, Kłamstwo. Bo uczynkami co dzień sprzeczenie postępnia ze swą obietnicą, zgrabiając i lupiąc Kościół po sobie raz po raz, jakoby tępa piłą pilując zwoła i niszczyć przez jeden miesiąc to, co inni zapalczywi nieprzyjaciele jednym dniem by zniszczyli; a wszyscy czynią podobnie jak krzyżownicy, co w posród siebie rozdzielili na Gólgocie szaty Zbawiciela. I system ten jeszcze upozorowują wystudowanym sofizmami, by za prawowitą mógł podać swą świętokradką zdobycz.

Tymczasem gwałtowność ich postępów zmusza wielu dobrych do narzekania, wyciska lzy z uciemiężonych i skierowują na drogi zbroczenia, zniewalać do złego takich nawet którzyby zaświecać winni byli swym przykładem i bardziej po nad innych winniby dać dowody wytrwałości w dobrem i jedności z Bogiem.

Co zaś najboleśniej przejmuję, to ta apatya usypiająca wszystkich, co powinni by i mogliby przyczynić się do jakowejś ulgi, lecz strachem na wskros przejęci, czynni biorą udział w ogólnem wstrząśnięciu, pędem którego zdają się w końcu być całkiem porwani.

Wy jednak przytomnością tu w są i odezwą waszą przywołanie na pamięć w dniu dzisiejszym, między innymi dwa wypadki, zdarzone w różnych latach. Wypadek u św. Agnieszki i powrót do stolicy katolicyzmu i państwa kościelnego. W pierwszym sam Bóg był sprawcą cudownego ocalenia; w drugim przypadku opatrnie działając, posługiwał się współdziałaniem ludzkim. Mogłby Pan Bóg i teraz też samo powtórzyć, o cém nie ma wątpliwości, posługując się ręką ludzką w zniszczeniu tego, co cała masa sekciarzy przebudować się starała.

Ja zaś odpowiem, że może to jest w porządku Bożym opatrności dopuszczając, iżby istniało złe obecne, że podczas, gdy oczyszcza katolickie społeczeństwo we wszystkich jego stanach, rozbudza i ożywia ducha wiary, co w wielu miejscowościach już był osłabł, a w niektórych mianowicie punktach zdawał się całkiem być wygasły.

Bóg sądzi, iż jeszcze nie nadeszła chwila, aby poruszyć wole pewnych ludzi, tém bardziej, iż wola owych ludzi, o których mówię, wolna jeszcze nie jest. Nie jest jeszcze wolną przez ich własną winę. Nie jest wolną, gdyż zostają pod groźbami okrutnych doradców. Gdyby ci zaprzestali popychania, zagrażania, chęcenia, ludzie o których mówię, zdecydowaliby się na mniej złą stronę; lecz teraz zniewoleni się czują do zawołania: Video meliora proboque; a tymczasem jadawita hydra z najmniejszych zakątów piekła wyskoczywszy, zmusza ich do wymówienia dwóch następujących wyrazów: deteriora sequor.

A my? my podujemy naszą ufność, nie upadając na duchu, a obracając do góry wzrok nasz, spodziewający się całkowitej od Boga pomocy. I jeśli prorok Daniel został wysłuchanym, gdyż znanym był jako człowiek pragnący, miejmy nadzieję, że i my wysłuchani będziemy, bowiem pragniemy chwali Bożej, pożytku dusz ludzkich, uświęcenia rodziny i dobrego w ludzie przykładu.

A jeśli Dawid wygnaniec, przesładowany, ukrywający się przed śmiercią, temu lat trzy tysiące również zaufał Bogu; czemużbyśmy z tém większą jeszcze słusnością ufać nie mieli, zwłaszcza, gdybyśmy doznał już skutków Jego miłości ku nam nieograniczonej we wcielaniu się, za żywoła Jego i w samym zgonie Jego? Oh tak; In te Domine speravi, non confundar in aeternum. Do tej naszej ufności przylączmy cenę ze krwi przenaślającej Pana Jezusa, abyśmy w ten sposób gruntowną postać mogli nadzieję, iż nadejdzie przecież raz dni miłosierdzia i miłości Bożej. Tymczasem wnoszę me ręce i błogosławię wam, abyście powrócili do domów waszych z bogactwami w dary niebieskie.

To błogosławieństwo niech będzie onóm, co wskrzesi was odwagę zdolną do przymożenia ufności, nieobawiając się nigdy złych i pozostawania zawsze jednocześnie z Panem naszym Jezusem Chrystusem, abyście tym sposobem zostając pod Jego obroną, w godzinę zgony przy jęci od Niego, stałicie się godnymi wychwałców Go w Niebie przez wszystkie wieki wieków. Benedictio etc.

Tymczasem pobożni Rzymianie w dniu 12 tłumnie zapęlniali kościoły i bazyliki Rzymskie,

modląc się za Ojca św. i przystępując do Sakramentów św. w tej intencji. A pomimo, że dzień ten był dżdżysty i błotny, i pomimo że Bazylika św. Agnieszki jest daleko za miastem, mnóstwo wiernych właśnie tam się udalo, bowiem tam przytrafiła się ona katastrofa 12 kwietnia, gdzie Papież cudownie niemal został ocalonym. Gazety liberalne i radykalne o ile mogą, starają się zmniejszyć ważność onych objawów ludu rzymskiego przywiązaniego do Stolicy rzymskiej.

W Civitelli San Sisto, miasteczku w bliskości Subjaco, w dniu 7 b. m., wydarzyły się zaburzenia ludowe. Na głównym rynku zebrali się do paruset osób o samem południu i zaczęli wołać na głos, że nie chcą obecnego rządu, że znuzeni są zbytniami i wygórowanymi podatkami i wiele innych niezadowolonych swych na głos objawiając — zaczęli wołać, że chcą powrotu dawnego rządu, rządu Papieża, niech żyje Pius IX i tym podobne. Następnie z dzwonnicy kościelnej zaczęli na gwałt dzwonić, podczas gdy druga liczniejsza ich część napadała na dom municypalny, chcąc go burzyć. Na to pospieszyli z Subjaco i z Olevano żandarmi, a tłumy na widok ich rozpięrzyły się. Aresztowano wielu i policja poszukuje tych, co sądzi, że podburzali lud do onego zamieszania.

W Sycylii zaburzenia i nienawiść do obecnego rządu są na porządku dziennym, a gazety liberalne osobne temu poświęcają artykuły. Nienawiść ona nie ogranicza się na samych zgłębkach ludowych, lecz objawia się nawet w najwyższych sferach magistratur wyspy. Dowodem tego, iż niejaki p. Villari, urzędnik deputacyi prowincjonalnej mejsyńskiej, napisał artykuł gwałtowny przeciw obecnemu porządkowi rzeczy i przeciw spokojności publicznej. Wówczas prefekt i zarazem prezydent deputacyi prowincjonalnej, zwoławszy onę, zażądał ukarania dyscyplinarnego p. Villari. Deputacya odpowiedziała aktem piśmiennym, że tenże Villari był w prawie pisania, co mu się podobało, i że opinia urzędnika jest wolną. Tymczasem tenże Villari napisał inny artykuł jeszcze od takiego gwałtowniejszy, w którym napadał na wysokich urzędników prefektury. Na to prefekt listem swym do niego wystosowanym przywołuje go do porządku. Villari natomiast odpisuje tonem obrażającym. Na nowo prefekt odwołuje się do deputacyi dla ukarania zachwalcy, a deputacya nad tą sprawą przechodzi do porządku dziennego. Tak upokorzony prefekt, zwołuje całą Radę prowincjonalną do rozstrzygnięcia tej sprawy. Otóż prawie jednogłośnie cała Rada daje słusność deputacyi i odrzuca projekt nagany Villaremu. Wszystko to, nie żeby zaprotegować Villarego, ale jedynie, aby przy tej części okazać opozycją z rządem tak bardzo i tak ogólnie tam zniechęconym. Prawdopodobnie rząd rozwiąże Radę prowincjonalną, ale przy nowych wyborach lub tém bardziej też samą znowu wybierze.

Przybyli tu do Rzymu z osób ważniejszych: Nowy agent urzędowy hiszpański przy Stolicy świętej pan Bager. Margrabia de Noailles, minister francuski przy dworze króla Emanuela powrócił tu także. Sławny monsignor Dupanloup, biskup z Orleanu przybył do Rzymu i mieszka w pałacu swych przyjaciół ksiąząt Borghese.

Rzymski Osservatore podaje następującą wiadomość:

„Według pewnej korespondencyi rzymskiej z 9 bm. do florenckiej gazety La Nazione chce korespondent wzmówić w publiczność, że Stolica święta zaproponowała przystąpienie do zgody ministrom włoskim, a śmiałość swą w liście onym posuwa aż do wyłączenia niektórych punktów onego wymarzonego przez siebie porozumienia, na które to punkta Stolica święta zgodzić się miała.

Jesteśmy więc najformalniej upoważnieni do oznajmienia, iż Stolica święta nie tylko, że nigdy nie skłoniła się do proponowania zgody ze swymi pokrzywdzicielami, lecz jeszcze owszem odrzucała i ze wstrętem zawsze odrzucać będzie, niekroć p. opozycje one wyjądą ze strony rządu zaborczego, jako takie, które najniezawodniej dążyć nie mogą do zapewnienia Kościołowi wolnej jego egzystencji, lecz jedynie, aby tym sposobem uprawnili w oczach świata najpotworniejszą niesprawiedliwość...”

Wczoraj 14 o południu różni Polacy chwilowo tu bawiący w liczbie do trzydziestu osób obój jej płci i różnego wieku gromadnie przedstawiali się w Watykanie Ojcu świętemu i złożyli skromne świętopietrze. Ojciec święty ze szczególną czułością, wiedząc, że Polaków ma przed sobą, zwrócił do nich słowa pociechy i by ufali, trzymając się wytrwale świętej wiary katolickiej i swych pasterzy, tak wytrwale w obronie tejeż św. wiary znoszących przesładowanie, wygnania lub więzienie.

* Marquis de Mousseau w dziele „Le juste judaisme et judaification des peuples chretiens.”

redaktorem.) i później Gazetę Polską. Liczne jego artykuły zamieszczała także Biblioteka Warszawska. ...

Wypadki historyczne. Dnia 22 kwietnia 1557 pożar w Sandomierzu. — 1607 odnowiony rokosz Zembrzydowski. — 1772 Moskale zajmują Kraków. — 1793 otwarcie sejmu w Grodnie. — 1848 utarczki w Odolanowie i Koźminie.

(n) Kościelnik, 15 kwietnia. [Inspektor powiatowy. — Rewizja szkół. — Szkoła wyższa chłopska.] Nowo mianowany inspektor powiatowy dla katolickich szkół elementarnych powiatu kościańskiego, pan dr. Vogt z Elbląga, przybył do Kościana...

W pięćdziesiątym tygodniu rozpoczął radca rejencyjny, pan Luke, z Poznania w towarzystwie nowego inspektora powiatowego rewizji katolickich szkół elementarnych w powiecie naszym. W czteroklasowej szkole katolickiej w Kościanie odbyła się rewizja w sobotę, dnia 11 b. m. po południu od 2 do 4 godziny.

(w) Książ, 15 kwietnia. (Szczegóły życia, śmierci i pogrzebu s. p. ks. Franciszka Ksawerego Hübnera, proboszcza w Książu.) Całe święta wielkanocne, tak wesołe w każdym roku, tym razem spędziłam w grubej żałobie, w ciężkim smutku, dotknieci boleśnie strata naszego pasterza.

I znów dalej na ręce dra Rzepeckiego złożyli pp. E. z Rorzech Hofmanowa z Poznania, A. Chociński z Grodziska, N. N. z Poznania, ks. Perlicki z Poznania, ks. Jedrzykowski z Krzywina, Antoni Trzaska, rzeźnik z Pleszewa, S. Brueker z Pleszewa, Stan. Chłapowski z Szoldr, Zyg. Działowski z Mgowa (ponownie), ks. Marcelli Zaręba z Miedzchowa, dr. Piotr Bartman z Miedzchowa, B. K. z Miedzchowa, ksiądz Kiedrowski ze Lwowa (ponownie).

Za pośrednictwem „Gwiądzkiej Cieszyńskiej” złożyli pp.: Ks. Teodor Janik z Jabłonkowa, Józef Perlicki z Jabłonkowa, Paweł Stalmach, wydawca „Gwiądzki Cieszy”, Czytelnia ludowa z Jabłonkowa, Czytelnia lud. z Zatoru.

* Na książkę zbiorową „Warte” nadesłali dalej: pan Adam Jeske ze św. Eazarza 1 tal., ks. prob. Badurski z Mącznicy 1 tal., p. z Ponińskich Łęczyńska 1 tal., Stowarzyszenie czeładzi katolickiej 1 tal. Ogółem wpłynęło znow 26 tal.

* Nowa klaszka trapi ludność gmin podgórskich w Galicyi; jest nią tyfus, który, jak pisze korespondent do „Gazety Narodowej”, zabiera nie mniejszą liczbę ofiar, jak ostatnia cholera. Także głodowa śmierć zagraża ludowi górskiemu, jeżeli rychła nie nadejdzie pomoc.

* Nekrologia. W dniu 13 kwietnia b. r. w szpitalu św. Aleksandra w Kielcach, po kilkumiesięcznej chorobie w 59 roku życia przeniosł się do wieczności s. p. Michał Głiszczyński, znany z wielu prac literackich na polu piśmienniczym krajowego. Urodzony we wsi Gańkach, powiecie stopnickim, gubernii kieleckiej, początkowo nauki pobierał w mieście Szydłowie, następnie w Pinczewie i Piotrkowie. Od roku 1839 pełnił obowiązki nauczyciela w szkołach w Łęczycy, Sandomierzu i Łomży. Opuszczył go po kilku latach zawód nauczycielski, przeniosł się do Warszawy, gdzie oddał się wyłącznie literaturze. Długi czas zasiadał swymi pracami w „Gazetę Codzienną” (której był jakiś czas głównym

liczne towarzyszyło, odprowadzili ją aż do Książa. Po drodze śmieszno pocięło coraz to więcej się powiększało. Około figury św. Mikołaja pod Książem pocięto zatrzymane, wszelkie bractwa — cała parafia i wprowadzono ciało do kościoła około 7 godziny wieczorem. Tu — (na samo wspomnienie samemu jeszcze od żalu serce iza się zalewa) — oto powstał krzyk, płacz i jęk ogólny, który zgłuszył śpiew smutny kapłana i nawet głos dzwońców. Była to chwila świadcząca dowodnie, jak s. p. ks. Franciszek był szanowanym i kochanym! Mowę wygłosił z ambony ksiądz Merkel, ale i ta ciągnęła i głośnie płaczem ludu przerywaną i zgłuszoną była. Późnym wieczorem, bo już po 9 przy jarzącym świetle, zaprowadzono znow na cmentarz parafialny i spuszczony do grobowca murowanego! Nabożeństwo żałobne w kościele tujejszym odprawił za zmarłego ks. dziekan Rzeźniowski przedwzoraj, mowę powiedział ks. Witani, proboszcz ze Selen. W osobie nieodżałowanego ks. Franciszka Ksawerego Hübnera, straciłmy najlepszego pasterza, dobrodzieja opiekuna, inspektora szkółek, członka reprezentacji szkolnej, dyrektora kasy oszczędności, prezesa towarzystwa św. Wincentego, przewodnika wielu bractw u nas związanych a zwłaszcza przedłożonego bractwa wstręmielności, żywego roznica itp., straciłmy w nim członka Towarzystwa Naukowego Pomocy — jednym słowem najlepszego przyjaciela! Pokój jego duszy! Dobrze się zasłużył s. p. ks. Franciszek tu na ziemi, spodziewamy się, że osiągnął już koronę szczęśliwości wiecznej, a jako przyjaciel Boga wszechmogącego, nie ośmieści on wstawić się za nami żyjącymi, aby nas Bóg wspierał swą wszechwładną pracą w czasach tak krytycznych!

Pierwszy z tujejszej parafii za proboszczem przeniósł się do wieczności s. p. Józef Dykier, członek kolegium kościelnego i członek magistratu. Pochowany dnia 13 bm.

+ Z Krotoszyńskiego, 18 kwietnia. (Jubilusz.) Dzień 8 kwietnia był dla parafii Starogrodzkiej wielce uroczystym, gdyż w nim obchodził tujejszy proboszcz, ks. Winowicz, kapłan powszechnie wielbiony i czczony, 50letni jubileusz kapłaństwa swego. Zjechała się większa część duchownych z powiatu Krotoszyńskiego, którzy ks. Jubilatowi piękny złożyli upominek. Przybyło też wielu obywateli z okolicy, a kolator, pan Franciszek Chelkowski, podawszy w darze swemu pasterzowi puszkę z nakryciem, zaprosił po skończeniu nabożeństwa obywateli i księży na obiad.

(k) Z nad Wierzy, 20 kwietnia. (Plebani w Tylicach. — Brak ewangelijek dla szkół ludowych. — Kościół Wielichowski.) Przez śmierć ks. Lebińskiego osierościła parafia tylicka, od dawna tylko administrowana dla szerepnych dochodów. Ks. Biskup powołał na tymczasową administrację księdza Januszewskiego prezentując go zarządem Naczelnemu Prezesowi jako zastępcę patrona na proboszcza. Tymczasem ledwie ksiądz Januszewski objął nową posadę, zjawił się dzień po tradycyjnie latrat powiatu lubawskiego i wyznaczył — prawdopodobnie wskutek raz na zawsze danych informacji z góry — dla plebani sekwestratora. Spodziewają się jednak, że to rozporządzenie wnet zostanie zniesione, bo niezawodnie Prezes przyjmie prezentowanego.

Według nowego planu, w szkołach wszystkich naszych ludowych zaprowadzonego, przypada tygodniowo jedna lekcja na czytanie ewangelii niedzielną w polskim języku. Każdy przyzna, że to małe tylko nagrodzenie lekcji polskiego czytania, lecz zbyt niewynika, by je lekceważyć można. Zdaniem naszym powinni koniecznie mężowie wpływowi spowodować, którego z księgiary polskich, by wydrukował tanie wydanie ewangelii samych bez lekcji, któreby się wnet po szkołach rozszło. Straty zapewne materialne z takiego przedsiębiorstwa nie urosłyby żadne, a książeczka potrzebna, bo bez niej oczywiście dzieła nawet z ostatniej pozostawionej jeszcze lekcji polskiego czytania korzystać nie mogą.

Podobno kościół we Walińowie, gdzie w ostatnich dniach ks. Kujot umarł, ma zostać poliejętym zamknięty wskutek jednego z ostatnich rozporządzeń ministra.

Władomości polityczne.

* Berlin, 20 kwietnia. [Z parlamentu. — Z Rady Związkowej. — Ambasador turecki. — Owacya dla Księcia-Biskupa wrocławskiego. — Personalia.] Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu przyjęto, i to prawie bez rozpraw, budżet dodatkowy na rok 1874. Na zapytanie posła Marquardena oświadczył prezes Delbrück, że najwyższą administracyą troskliwie baczny na system podziemnych telegrafów, że jednakże na pewne powiedziane być nie może, czy kosza na ich urządzenie objęte już będą w budżecie państwa niemieckiego na rok 1875. — Następnie rozpoczęły się w trzecim czytaniu obrady nad prawem wojskowym, i to: ogólnymi rozprawami. Pierwszy zabrał głos poseł Jörg (z centrum).

Rozpoczął też, że dotąd postawie południowo-niemiecy mało w parlamencie przemawiali dla tego do magazynu, żeby spokojnie chciało wysłuchać tego, co ma w imieniu centrum do powiedzenia. Zjemy w obozie, w czasach prawa pięści, żadne państwo nie jest pewnym od napadu przez drugie państwo, ruina już dziś się okazuje, parlament poświęca z błagalnie wyjątkiem i rekoma w interesie kilku ludzi, którzy przecież nie są nieśmiertelnymi, swoje prawo budżetowe, prawo, które od Boga i na zasadzie słusznosci posiada, a nie dopiero wywalać powinien. Zrzeka się on go rzekomo tylko na lat siedem, lecz byłoby oszukiwaniem siebie samego, gdyby kto chciał w to wierzyć, że w siedmiolletnim poddaństwie osiwiałej reprezentacyi parlamentarnej, przy wyjściu z jarmu kandydyskiego, powrócone znowu zostanie utracone owe prawo. Jeżeli jest prawdą to, co hrabia Moltke wypowiedział, że przez pół wieku broniemy mieczem tego, cośmy w północnej wojnie zyskali, zamiast się rozbroić, natenczas wykazuje się z tego, że polityka kanclerza państwa była, albo fałszywa, albo też nieuzupełniona. Co mamy robić z zdobytą częścią Francji lub Rosyi, o to się zapytano, lecz co mamy robić z kawalem zdobytej Austrii, nikt się nie pytał, a szerebta ta w zapytaniach nie była pewnie przypadkową. Każdy parlament udziela niezawodnie w budżecie tego, co na zabezpieczenie państwa jest potrzebnem; nieobalanie parlamenty nie istnieją. Gdyby bowiem nieprzyjaciele państwa, bezobjętni zbrodniarze stanu pozyskać mieli większość w parlamencie, natenczas parlament w ogóleby przestał istnieć.

Poseł doktor Gneist wywołał natomiast w tonie profesorskim, że zrzeczenie się prawa ustanawiania budżetu przez siedm lat nie jest żadnem „serwitum”, żadnem jarmem kandydyskim, tak samo, jak nie są uzasadnione inne zarzuty poprzedniego mówcy, zasługujące nieledwie na powołanie do porządku. Centrum domaga się skrócenia czasu służby pod chorągwią i ograniczenia jej na dwa lata, co było zgubnem. Stronnictwo liberalne w czasach konfliktu nie chciało nigdy rządowi okrotywać, żądał jedynie, żeby rząd naradził się z reprezentacyą kraju, czyby się nie dało dwuletniej służby wojskowej zaprowadzić. Zmieniać li-

czbę wojska pod chorągwią w czasie pokoju podług upodobania, byłoby zakwestyonowaniem systemu wykształcenia armii. Reprezentacya narodu całkiem się inaczej zapatruje na armię, niż przed 12 laty; ma ona jej do zawniedzenia to, co dla Niemiec uczyniła, a wdziaćność parlamentu może być jedynie wyrażoną w prawnym uznaniu armii przez to, że jej się zabezpiecza trwałe jej sily na przypadek wojny.

W jeneralnej dyskusyi przemawiał jeszcze poseł Mateler (socyalny demokrat) przeciwko prawu, poczem parlament przystąpił do szczegółowych obrad nad pojedynczymi paragrafami, przyczem zabierał głos także nasz poseł doktor Nięgolewski. W końcu przyjęto całą ustawę wojskową w imiennem głosowaniu 214 głosami przeciwko 123. Jutro rozpoczną się obrady nad projektem do prawa o banicy nieposłusznych rządowi sług Kościoła.

Jak wiadomo, poczynił parlament niemiecki znaczne zmiany w projekcie do prawa prasowego, przedłożonego przez rządy Związkowe. Nad zmianami temi obradowała wczoraj Rada Związkowa, lecz nie stanowczego nie postanowiła, okazała tylko swą gotowość do kompromisu, zapewne podobnego, jak w prawie wojskowym.

Cesarstwo-turecki ambasador i jego małżonka przyjmowali dnia 17 i 18 bieżącego miesiąca wieczorem pomiędzy 9 a 11 godziną, panów i damy, należące do dworu lub tamże przedstawione. Nieznanych jeszcze ambasadorów panów cywilnych, tudzież jenerałów, przedstawiał w pierwszym dniu najwyższy mistrz ceremonii hrabia Stillfried, w drugim, drugi mistrz ceremonii von Roeder, oficerów zaś sztabowych i niższych stopni komenderowany do tego major von Strantz. U małżonki ambasadora przewodniczyła w przedstawieniu dam hrabina von der Goltz, z domu hrabianka Lynar, panów: mistrz ceremonii hrabia Ludwik von Perponcher.

W dniu 18 b. m. przyjmował książe Biskup wrocławski liczne deputacje z różnych stron dycecyi swojej, które przybyły, ażeby mu wynurzyć niezłomność wierności dla Kościoła katolickiego i pasterzy im przez władzę duchowną naznaczonych. Książę Biskup zapewnił w swiej odpowiedzi, że pomimo wszelkich przeciwności i na wszelkie ewentalności pozostanie zawsze wiernym Pasterzem i prawdziwie katolickim Biskupem.

Ambasadorowi w Paryżu, hrabiemu Arnim przysłane już podobno zostało pismo odwołujące go z tej posady, Niepewnym jest dotąd atoli, kiedy je hrabia Arnim wręczy prezydentowi rzeczywistej francuskiej, gdyż nie wiadomo, kiedy jego następcą do Paryża jędzie.

Posadę pierwszego radcy przy niemieckiej ambasadzie przy dworze londyńskim zastępuje od śmierci radcy ambasady v. Krause tymczasowo pierwszy sekretarz legacyjny v. Schmindhals. Stanowczo obsadzoną być ma posada ta przez barona v. d. Brincken.

* Lwów. [Świętojurcy i ich zaciekłość. — Wybory do Rad powiatowych.] Świętojurcy brnąc coraz dalej w swjej miłości ku schizmatycznej Moskwie z jednej, a nienawiści ku Polakom z drugiej strony, odkrywają też z dniem każdym coraz więcej swe zamary. Złość ich z powodu odebrania przez ks. metropolicę Sembrowicza referatów konsystorskich ich przywódczom, zasiadającym w Radzie państwa we Wiedniu, posuwa się już tak daleko, że grożą otwarciem przejściem na schizmę, jak tego dowodzi list pisany z Wiednia, a zamieszczony w tych dniach w organie ich, Słowo. W złości tej rzuca się to pismo nawet na namiestnika, hr. Gołuchowskiego, podając za Deutsche Ztg. wymysłową wiadomość, jakoby tenże brał udział w konferencyi, jaka się rzekomo miała odbyć w pałacu ks. metropolity, gdzie się miało naradzać, jakimby sposobem jeszcze dotkliwiej ukarać reprezentantów narodu ruskiego za ich głosowanie za projektami wyznaniowemi. Przeciw ks. metropolice powstaje Słowo i nie wiedząc, w jaki inny sposób zemścić się na nim, zarzuca mu, że w Wielki tydzień porzucił „swoje stado” i pojechał na wezwanie Arcybiskupa kardynała Rauschera do Wiednia, aby w „austriackiej Izbie panów bronić interesów Papieża rzymskiego,“ żądając powstało, „oburzenie między wszystkimi Rusinami lwowskimi.“ W ten to sposób odkrywają już dziś zwolennicy schizmatycznej Moskwy, swe właściwe oblicze i dziś już przewidzieć można, po której stronie staną w razie nieszczęścia Austrii, do którego chwlebna polityka gabinetu wiedeńskiego popycha ją coraz więcej.

Na wicherzeniach tych przywódców świętojurskich zaczynają się już dziś poznawać i ci, których kiedyś wszechwładnymi byli panami. Dziś nie tylko niższe duchowieństwo, ale nawet sam lud unicki odwraca się od nich, przewidując, dokąd by go zabieg ich przywódców doprowadzić mogły. Tej to okoliczności zawniedzieć można, że przepadli oni z innymi kandydatami w wielu miejscach podczas ostatnich wyborów do Rad powiatowych. Nawet Żydzi, o których sojusz przy wyborach tak usilnie się starali, nie poszli za nimi. I tak donoszą z Buczacza, że przy wyborach do Rady powiatowej, które się tamże w dniu 16 b. m. odbywały, kandydaci świętojurscy kompletnie przepadli. Sami przywódcy Żydów najmocniej agitowali w tym mieście za kandydatami komitetu polskiego. I w innych okolicach wschodniej Galicyi, jak donosi Gazeta Narodowa, nie powiodło się świętojurcom; zwyciężyli jedynie w Nadwórnie, Bohorodczonach, Żółkwi i Rawie, pozbici natomiast wstali we Lwowie, w Brzeżanach, Tłumaczu, Gródku, Złoczowie, a po części w Sokalu i Przemyślu. W wszystkich tych miejscach przechylili szalę zwycięstwa na stronę polską głównie Żydzi.

* Wiedeń, 18 kwietnia. [Delegacye. — Ze dworu. — Książę Roman Sanguszko.] Członkowie delegacyi przedlitawskiej zebrał się wczoraj w sali rycerskiej Izby panów na narady

przedwstępne. Zgodzono się tamże na następny program: W poniedziałek odbędzie się posiedzenie inauguracyjne delegacji, we wtorek zaś przedstawienie członków delegacji cesarzowi. Tuż po przedstawieniu zbiorą się delegacye na drugie posiedzenie, na którym przedsięwzięte będą wybory do wydziałów poszczególnych, poczem zaraz ukonstytuuje się wydział budżetowy i niebawem nastąpi rozdzielenie projektów rządowych specjalnym referentem. Członkowie delegacji powrócą następnie jeszcze we wtorek do Wiednia. Utrzymuje się powszechnie zdanie, że dnia 10 maja odroczone zostaną posiedzenia Rady państwa, oraz, że delegacya również w przeciągu dwóch tygodni tj. od 10 do 25 maja ukończy wszystkie swe zadania. Od 25 maja bowiem gmach akademicki w Peszcie nie będzie już mógł służyć do dyspozycji delegacyom. Prezesem delegacji będzie dr. Rechbauer, wiceprezesem Alfred hrabia Potocki.

Sprawozdanie powyższe wyjmując Vaterland z Reichsraths Correspondenz i dodaje, że organ ten przemilcza pewną okoliczność interesującą. Gdy bowiem delegowani Izby deputowanych systematycznie pomijali członków stronnictwa federalistycznego, tj. Polaków i dra Oels przy kandydaturach do rozmaitych wydziałów, wystąpił dr. Grocholski z energią przeciw takiemu postępowaniu i cała frakcyja natychmiast opuściła salę. „Chociażby panowie ci”, powiada Vaterland, „tym razem brali jeszcze udział w czynnościach delegacji, to przecież ostatnie doświadczenie powinno wreszcie mieć ten skutek, iżby koniec końcem wyjaśniono jedynie możebną wobec federalistycznego stronnictwa politykę.“

Cesarz przyjmował wczoraj po południu o godzinie 2 w uroczystej audyencyi nowego nuncjusza papieskiego, monsr. Ludovico Jakobini i odebrał od niego listy uwierzytelniające go. Dziś cesarz wyjeżdża podobno do Pesztu.

Książę Roman Sanguszko złożył w redakcyi Vaterlandu składkę na rannych karlistów kwotę 100 złr.

*** Petersburg.** [Postępy Rosyi w Azji środkowej a Anglii.] Korespondencya dyplomatyczna, jaką teraz wymieniły gabinety angielski i rosyjski w sprawie Azji środkowej z powodu zaboru przez Rosyę znacznej części Chiwy i zamierzonej wyprawy na Turkmęnow rzuca nowe światło na charakter stosunków obu mocarstw. Wiadomo, że w roku zeszłym w przeddzień wyprawy do Chiwy stanął pomiędzy Rosyą i Anglią układ, wedle którego Afganistan uznany został za stojący po zewnątrz wpływu Rosyi, niby kraj neutralny, a zarazem oznaczono niepewne granice tego chanstwa, jako oblancie od północy Amu-Darya i rozciągające się wschód po Herat, Majmonet i Aukgo.

Usilne starania rządu angielskiego doprowadzenia tego układu do skutku zdawały się uprawnian do wniosku, że gabinet Gladstona wierzył w możność utrzymania terytorium neutralnego pomiędzy zaborami rosyjskimi i angielskimi, i że w tym właśnie upatrywał bezpieczeństwo posiadłości indyjskich. Wówczas też zwracaliśmy uwagę na wymijający sposób odpowiedzi księcia Gorkzakowa, który, niby przystając na wszystko i czyniąc ustępstwa żądaniom Anglii co do granic Afganistanu, nie uznawał jednak wyraźnie neutralności tego kraju, a wkladał na Anglię obowiązek powstrzymania emira Kabulu od wszystkich kroków zaczepnych po zewnątrz oznaczonych granic jego państwa.

Wymieniona w tym roku korespondencya obu gabinetów dowodzi, że przynajmniej przed samym upadkiem swoim lord Granville nie brał układu, zawartego z Rosyą, na serio. Wylicza on cały szereg fałszywych zapewnień i oświadczeń ze strony Rosyi, wskazuje na niedotrzymanie przyrzeczeń, formalnie udzielonych, bądź to nie rozcigania granic po za Syr-Daryę, bądź zwrócenia Bucharze Samarkandy, to znówu nie zdobywania Chiwy i wielu innych; a ztąd wyprowadza wniosek, że skoro gabinet rosyjski tylekroć razy postępował wbrew przyjętym zobowiązaniom, nie ma co przykładać wiary do zaprzeczeń wyprawy na Merw, lub do szanowania układu, w zeszłym roku zawartego. Wprawdzie te nader ostre przytki, ten formalny akt oskarżenia dyplomacyi rosyjskiej o fałsz i nieuczciwość, czynione są w wyrazach nie tylko spokojnych, ale nawet najgrzeczniejszych; zawsze przecież dają one dowód, że nad Tamizą umieją doskonale ocenić wartość przyrzeczeń rosyjskich. Książę Gorkzakow nie wiele jednak przykłada wagi do opinii, jaką postępowanie Rosyi wzbudza, nie zajmując się wcale odpiertaniem zarzutów, wyjaśnianiem sytuacji, tylko wprost zapewnia o tożsamości przekonania i w nader zręczny sposób narzuca znówu Anglii obowiązek pilnowania granic, umową wskazanym, ze swej strony nie dając przyrzeczenia szanowania układu, a nawet niejako zapowiadając jego zerwanie w przyszłości.

I cóż Anglia na taki rodzaj samowolnego tłumaczenia umów? Wszak rzeczą jest najbardziej widoczną, że w Londynie doskonale rozumieją, że wyprawa na Merw jest postanowioną i odbędzie się jeśli nie w tym, to w przyszłym roku. Wszak z noty Granville widać najwyraźniej, iż przewiduje on niemal nieodzowność walki Rosyi z Afganistanem; a z drugiej strony książę Gorkzakow daje wyraźnie do zrozumienia, że wie doskonale, jako Anglia nie ma zamiaru, czy może siły, aby wesprzeć emira Kabulu i zasłonić go od napadu wojsk rosyjskich, gdyby rząd cara nie dotrzymał układu o neutralność Afganistanu, którą tenże tylko pozornie przyjmuje, a właściwie nigdy na nią nie przysta.

Sądząc z szeregu not dyplomatycznych, wymienionych pomiędzy obu mocarstwami w ostatnich kilku latach, mianowicie zaś z ostatniej depechy Granville, Anglia jest zupełnie przygotowana na zetknięcie się z Rosyą u granic Indyi, może nawet w niedługim czasie. Uważa ona prawdo-

podobnie, że obrona przeciw Rosyi chanatów średnio-azyjskich byłaby zbyt dla niej kosztowną i nie dawałaby rękojmi powodzenia. Rzeczywiście, w obec ciągłych sporów i zawiści wzajemnej władców Azji środkowej, trzeba by się narazić na nieustanne intryki, godzić zwaśnionych, oręzem wymuszać posłuszeństwo i dotrzymywanie zobowiązań, a w końcu jedynie rozszerzenie granic, podobnie, daje tam niejaka pewność utrwalenia stosunków. Nieudana w roku 1839 wyprawa na Afganistan, w tym celu przedsięwzięta, pokazała Anglii trudności i niebezpieczeństwa podobnej polityki. Anglia nie chce też dziś przekraczać granic Indyi i pozostawia Rosyi wszelką swobodę postępowania. Unika ona zatargów z Rosyą, nawet szuka przyjaźni z caratem i jedynie w wszelki wypadek zapewnia sobie prawo interwencyi przez układy i umowy, w których trwałość wcale nie wierzy. Według tej polityki uważają w Londynie za najlepszą drogę postępowania w Azji zamykanie oczu na wszystko, co Rosya robić zechce, nieposuwanie się dalej po za protest przed dokonany fakt, po za wymówkę po jego dokonaniu, a to w tej myśli, że Rosya za wiele lat jeszcze nie będzie w stanie pomyśleć o zaczepieniu angielskich posiadłości w Indjach; im zaś dalej posuwa się, im więcej rozszerza swe granice, tem staje się słabszą i bardziej nieudolną do ataku; gdy właśnie Anglia, nie tracąc sił na próżne przedsięwzięcia, nie goniąc za obroną półdżukich, czy całkiem barbarzyńskich plemion, wzmacnia i utrwała coraz bardziej swe panowanie nad Gangesem i Indusem. Po wielu latach zatem, gdy Rosya stanie u granic Indyi, okaże się, iż jest za słabą do napadu, a wszelka próba nieudana mogłaby ją narazić na utratę części zdobyczy.

Nie można by podobnej polityce odmówić pewnej słuszności i byłaby ona nawet przezorna, gdyby Anglia nie miała żadnych innych interesów na Wschodzie. gdyby ograniczała się na posiadłościach Indyjskich. Do pewnego stopnia byłoby dla niej korzystniej posiadać za sąsiada Rosyę, budującą koleje i telegrafy, zapewniającą bezpieczeństwo handlu; aniżeli dzikie chanaty, ciągle prowadzące wojnę pomiędzy sobą, niedopuszczające utworzenia stałych handlowych stosunków, albo też Turkmęńskie plemiona żyjące z rozboju i grabieży. Dopóki zatem idzie o Chiwę, Bucharę lub Kokan można z angielskim spokojem przygłaskać się postępowi Rosyi; inaczej jednak rzeczby się mieć powinna w obec konfliktu z Persyą lub Turcyą, gdyż opanowanie zatoki Perskiej oddałoby Rosyi w ręce handel Oceanu Indyjskiego, odciełoby posiadłości angielskie od metropoli, a tem samem naraziłoby bezpieczeństwo Indyi i dobrobyt Wielkiej Brytanii. Kto wie nawet, czy poświęcenie emira Kabulu, którego Anglia jawna jest dziś protektorką, nie podkopałoby zbyt znacznie kredytu angielskiego w Azji, czyby ta zaniechana pomoc nie była tłumaczoną przez ludy indyjskie jako poczucie słabości i nie stała się źródłem zamieszek w samych Indjach, szczególnie ludności mahometańskiej, skorej do zfanatyzowania i chętnej słuchającej podszeptów intrygi. To też po zaszczyt od czasu wymiany not dyplomatycznych zmianie gabinetu, godzi się przypuszczać, że ministerstwo tortysów nie będzie posuwało zbyt daleko teorii „laissez faire, laissez aller“, jaką wyznawał rząd liberalny Gladstona. Wprawdzie mamy to przyznanie, że gabinet Disraeliego równie obojętnie będzie patrzył na cały szereg zmian, jakie Rosya zaprowadzi zechce pomiędzy morzem Kaspijskim, Merwem i jeziorom Issyk-Kul, może nawet dozwolił jej bezkarnie posunąć się po sam Hindukusz, ale wydaje nam się przecież więcej aniżeli wątpliwym, aby Anglia miała bez oporu poświęcić Afganistan, lub dozwoliła na uszczuplenie Persyi, gdyby Rosya chciała przekroczyć łańcuch Hindukusza, lub też zamierzała posunąć się po za Atrék czy Gurgem, celem opanowania południowej strony morza Kaspijskiego. Wobec tak częstych zmian w Azji i ciągłych postępów Rosyi ku południowi, niedługo zapewne wypadnie oczekiwać na okoliczności, które dadzą sposobność nowemu gabinetowi brytańskiemu wyjaśnienia swego zapatrywania na kwestye tu rozbiierane, a jak mniemamy, zaznaczy on pewien zwrot w polityce angielskiej, do brania bardziej na serio układu o nietykalność granic Afganistanu.

(Czas.)

*** Paryż 18 kwietnia.** [W sprawie sytuacji. — Z prowincyi. — Bonapartyści. — Personalni.] Journal du Havre zamieszcza korespondencyę z Paryża, która, zamiast wyjaśnić, zaciemnia jeszcze więcej pogląd na stosunki tutejsze. Korespondent rzeczony powiada pomiędzy innemi, że marszałek Mac Mahon wielce czuje się znużonym nieustającymi i częstokroć bardzo ostreimi dyskusyami, wymierzonymi przeciw jego władzy; użalał on się na to z wielką żywością i goryczą i zauważył pomiędzy innymi, że odpowiedzialny jego gabinet nie zasłania go dostatecznie swoją odpowiedzialnością i żądał więcej jasnego i pewniejszego stanowiska. Marszałek żądał nadto, aby stanowczo przybrano pewną pozycyę, gdyby zaś gabinet nie miał się zastósować do jego życzenia, nateneczas marszałek wcale nie widziałby niepodobieństwa, jak miałby le Français, wyszukania w Jonie Zgromadzenia narodowego innego gabinetu, któryby mógł mieć za sobą pewną większość. Korespondent utrzymuje dalej, że od pewnego czasu pojawiają się bardzo charakterystyczne symptomata takiej alternatywy w otoczeniu prezidenta rzeczypospolitej, w którym, lubo ono wielce sprzyja księciu de Broglie, mało kto waha się wypowiedzieć głośno, że pan de Broglie nie jest niezbędnym koniecznością. Całe ministerstwo, nie wyłączając nawet panów Depeyre i de Larcy, ugięło się pod silnym naciskiem postanowienia marszałka. Książę Decazes, który widział w tem korzystną sposobność uczynienia stanowczego kroku i który umiał przypodobać się marszałkowi Mac Mahon, chciał ener-

gicznie wystąpić przeciwko dziennikowi l'Union. Przeszkodzili temu jednakże ministrowie Depeyre i de Larcy, poparci silnie przez księcia de Broglie, który coraz więcej przechylał się zdaje ku katolicko legitymistycznej prawicy, co prawe centrum widocznie za złe mu bierze. Widać ztąd jednak, że książę Decazes omylił się w rachubach swoich i że wpływ wiceprezesa gabinetu nie zmniejszył się, jak to korespondent sądził.

Po otwarciu na nowo posiedzeń Zgromadzenia narodowego rząd przeloży zapewne temuż propozycyę zniesienia w Algerii sądów przysięgłych. Nieporozumienia, powstałe pomiędzy radą jeneralną w Marsylii a tamtejszym prefektem, jeszcze nie zostały załatwione. Prefekt rości sobie prawa do dzierżenia władzy policyjnej na posiedzeniach rady jeneralnej, podczas gdy przewodniczący teje twierdzi, że prawo to jemu przysługuje. Sprawa ta wytoczona będzie przed gabinetem, a zanim ją tenże załatwi, posiedzenia rady będą zawieszane.

Bonapartyści, jak donosi korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, postawili na wszystkich wyborach uzupełniających do Zgromadzenia narodowego stawiać własnych kandydatów.

Marszałek Mac Mahon robił wczoraj znów przegląd miejscowości, gdzie nowe wzniesione być mają warownie.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* O uwięzieniu ks. Drewsa piszą nam z Nakla 18 kwietnia:

Kochanego tu powszechnie i szanowanego ks. Drewsa, który przez pół roku przeszło pełnił w tutejszej parafii obowiązki wikaryusza, aresztowano dnia wczorajszego i odwieziono do więzienia w Łobzynie. Został on wyrokem sądu powiatowego w Łobzynie w pierwszym przypadku na 3, a w drugim na 6 miesięcy więzienia skazanym. Ks. Drews apelował wprawdzie przeciw pierwszemu wyrokowi i chociaż sprawa w sądzie wyższym rozstrzygnięta nie została — to przecież drugi wyrok natychmiast po tegoż prawomocności egzekwowano. Nie od rzeczy może będzie wspomnieć i o tem, że sąd w Łobzynie w najdotkliwszy dotąd sposób prawa majowe zastosował.

Dnia wczorajszego już bardzo rychło widzieliśmy, do kościoła spieszący, egzekutora sądowego i przydanych temuż do pomocy po cywilnemu ubranych policyantów, około kościoła się przechodzących, którzy oczywiście a na wyjście ks. Drewsa z kościoła oczekiwali, aby go przyaresztować i stojąc w pobliżu farmakana do Łobzynie odwieść. Ks. Drews sprawnie i dzielnie nie mógł się długo ka. Drewsa doczekać, który w tym dniu miał wiele pracy w kościele, więc około godziny 9 sprzykrzyło im się dłuższe oczekiwanie i zabrawszy z sobą farmakanę, z kwitkiem do domu wrócili. Ks. Drews zaś, który o groźnem mu niebezpieczeństwie prywatnie wiadomym został, udał się po skończeniu pracy i po pożegnaniu się z ks. proboszczem w zakrystyi, do swego pomieszkanka, gdzie z wszelką rezygnacyą spełnienia egzekucyi oczekiwał. Tymczasem burmistrz tutejszy zgorszony niezmiernie, że mandat natychmiast spełniony i ks. Drews od oitara nawet do więzienia odprowadzonym nie został, postanowił sam egzekucyę się zająć. Udał się więc do pomieszkanka ks. Drewsa, którego przecież nie zastał, gdyż tenże tymczasem, ignorując całe zajście, wyszedł — jak zwykle na miasto. Tym więc sposobem wszelkie usiłowania p. burmistrza spełniły się na niczem. Przy tem zasła także okoliczność, którą przemilczec trudno. Pewien obywatel tutejszy, który dotąd ogólnie doznawał szacunku i dla tego do wielu urzędów miejskich z użyciem współobywateli powołany został, a którego postępowanie od niejakiego czasu dla wielu zagadkowym się stało, bo nawet od rządu krzyżem dla niekombatanów zaszczyconym został i odtąd szczególną przyjaźnią p. burmistrza poszczycić się może — ten to obywatel, gdy p. burmistrz ks. Drewsa odszukać nie mógł, w kilku domach, do których przedtem nie uczęszczał, o ks. Drewsa się dopytywał, choć wiedział, że ks. Drews prawom majowym się nie poddaje. W jakim to celu? — jest nam nie wiadomo. Na drugi dzień rano o 8 godzinie zjawil się sluga miejski w pomieszkanku ks. wikaryusza i przedłożywszy mu swój mandat, oświadczył, że ma zlecenie aresztowania go i odwiezienia do Łobzynie. Ks. Drews prosił tylko o godzinę czasu do uregulowania swych interesów, co mu też dozwolone zostało. Tak więc około południa odwieziono ks. Drewsa do więzienia. Tu też sprawdziło się przysłowie, że, gdzie złe przygadki — tam przyjaciel rzadki — gdyż z wyjątkiem jednego obywatela, który ks. Drewsa aż do więzienia towarzyszył, nikt z jego przyjaciół, nie przybył, aby go w tem niezszczęściu pocieszyć i z nim się pożegnać.

* Książd wikary Garnczarski w Bytomiu na Górnym Śląsku skazanym został 17 b. m. za ponowne wyroczenie przeciw pruskim ustawom majowym przez wydział karny sądu tutejszego na 200 talarów grzywn lub cztery miesiące więzienia.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 20 kwietnia. Do Neue freie Presse telegrafują z Carogrodu, że pomiędzy W. Portą a mocarstwami europejskimi nastąpiło zupełne porozumienie w kwestyi kanału suezkiego. — Wiener Abendpost konstatuje w obec doniesień przeciwnych, że stanowczo nominacya nuncjusza apostolskiego msgr. Jacobini dopiero wtedy nastąpiła, gdy na uczynione w tej mierze zapytanie ze strony Stolicy Apostolskiej, dwór wiedeński przychylny dał odpowiedź.

Peszt, 20 kwietnia. Wspólne delegacye wiedeńskiej Rady państwa i sejmu węgierskiego rozpoczęły posiedzenie. Przewodniczącym austriackiej delegacyi obrano dr. Rechbauera, węgierskiej, p. Gerove. W mowach zagajających kładli obydwa przewodniczący głównie przyścisł na to, że wydatki państwa należy zredukować do minimum, nie narazając przecież siły obronnej kraju. Hrabia Andrassy przedłożył budżet. Jutro przyjmowani będą członkowie delegacyi przez cesarza.

Londyn, 20 kwietnia. Według telegramu z Kalkuty z dnia 10 bm. w Times zamieszczonego, zaszyły tamże aż dwa wielkie pożary. Ogień rozłożył się na przestrzemi dwóch mil angielskich. Znaczne zasoby zboża, które rząd nagromadził był tamże i które przeznaczone były dla okręgow nawiędzonych nędzą głodową, stały się niestety pastwą płomieni a pomoc, którą nieść chciano biednym, wielce została utrudnioną. Nędza wzmagą się niesłychanie.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Bayonne, 20 kwietnia. Telegram z obozu karlistów donosi, że dnia 16 b. m. ukonstytuował Den Karlos osobny gabinet i zamianował generała Elio ministrem wojny, admirała Vinalet ministrem spraw zagranicznych i hrabiego Pinal ministrem spraw wewnętrznych i finansów. W obozie wyczekują bliskiego starcia z republikanami.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Kradzież brylantów i innych drogocennych przedmiotów z wili p. hrabiny Laury Czapskiej na Wildzie, o której zapewne czytelnicy nasi sobie przypominają, była przedmiotem sprawy kryminalnej, która się toczyła w sobotę zeszłą przeciwko oskarżonemu Grzymkiewiczowi, Wichrowskiemu, Cwiklińskiemu i kucharzowi Janiszewskiemu o wspólne popełnienie tej kradzieży i przeciwko niejakiemu Ostermann o przechowywanie skradzionych przedmiotów. Hrabina Czapska zamierzała w tym właśnie dniu, w którym jej skradziono precyozów za 5 do 6 tysięcy talarów, wyjechać do wód; przedmioty, które ze sobą chciała zabrać, już były popakowane i znajdowały się w osobnym pokoju, i to w ten sposób, że przedmioty największą wartość mające znajdowały się w niewielkiej torbie podróżnej, podczas kiedy rzeczy mniejszej wartości pomieszczono były w kufrach i skrzyniach. Około wieczora, kiedy hrabina znajdowała się w salonie z kilkoma osobami, które przybyły, by ją pożegnać, zginęła z sąsiedniego gabinetu właśnie owa torba podróżna z kosztownościami w niepojęty sposób. Wszelkie okoliczności towarzyszące tej kradzieży dorozumiewać się kazaly, że kradzież wykonał któryś z domowników p. hrabiny, albo, że musiał być w popelnieniu jej pomocnym. Podejrzaniem padło natychmiast na służącego Antoniego Grzymkiewskiego, który, jakkolwiek dotąd nieposzlakowany, zwrócił na siebie uwagę z powodu postępowania tego wieczora, zdradzającego widoczny niepokój. Nazajutrz znaleziono w bliskości centralnego dworca kolei żelaznej, schowaną w życie ową torbę gwałtem otworzoną; w niej się jeszcze znajdowały przedmioty, nie mające dla nikogo wartości, jako to: listy, rewery, pudełka do przechowywania kosztowności i t. d. Wykazało się, że Grzymki kilka dni przed ową kradzieżą i kilka dni po jej wykonaniu miał schadzki z kelnerem Wichrowskim i służącym Cwiklińskim, a kilku mieszkańców sąsiednich domów poznało w Wichrowskim na pewno człowieka, który w czasie skradzenia kosztowności z domu pani hrabiny oddał się sztykiem krokiem ku centralnemu dworcowi, unosząc ze sobą dość znaczną paczkę pod ramieniem. Wichrowski miał przy aresztowaniu na dłoni ręki prawej wycięniętych kilka szram świeżych, które się całkiem zgadzały co do formy z rozerwaną oprawą znalezionej torby podróżnej. Wyśledzono również, że Cwikliński nazajutrz po popelnieniu kradzieży sprzedał za pośrednictwem komisyonera Abrahama Ostermann, jednemu z tutejszych jubilerów brylant, który oczywiście pochodził z skradzionych kosztowności. Śledztwo przeciwko oskarżonemu, powyżej wymienionym, bardzo długo trwało, ponieważ się nie udało skradzionych rzeczy wynaleść i ponieważ złodziej się do niego nie przyznawał. Pomimo to okazała się w terminie audyencyjnym wina wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem kucharza Janiszewskiego. Sąd skazał Grzymkiewskiego i Wichrowskiego każdego na trzyletnie więzienie, Cwiklińskiego i Ostermanna o przechowywanie skradzionych rzeczy, pierwszego na sześciomiesięczne, drugiego na trzymiesięczne więzienie; Janiszewski został całkiem od kary uwolniony.

* Przed sądem przysięgłych w Pile toczyła się w dniu 17 bm. sprawa przeciwko owarzowi Marciniowi Grygier z Gębie pod Czarnkowem i jego bratu owarzkowi Jerzemu Grygier, również ztamąd, o zamordowanie tamtejszego ekonomy Maniewskiego dnia 2 lutego br. Posiedzenie trwało od godziny 9 z rana do 9 1/2 wieczorem. Przesłuchano na niem 27 świadków. Obżalowani nie przyznali się do winy, przeciwnie twierdzili, że morderstwo to mógł tylko popelnić wyrobnik Földtke, który stawał przeciwko nim jako świadek powodowy. Földtke, który był naoczny świadkiem tej okropnej zbrodni, wypowiadział, że oskarżeni zabili Maniewskiego toporem i że on, Földtke, skoro został spotrząszonej, zmuszony był pod zagrożeniem śmierci przez Marcina Grygiera do rozebrania i pochowania ciała. Jerzy Grygier chciał ciało rozwiertować i części te szwinion na pożarce porzucić, w końcu chciał tylko zamordowanemu nogi odciać, czemu się jednakże Földtke sprzeciwił. Sędziowie przysięgli uznali oskarżonych po krótkiej naradzie winnymi, w skutek czego deputacya sądowa skazała ich na śmierć. Mordercy wysłuchali wyroku z największą obojętnością.

GIEŁDA.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne 97 3/4, placono poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94 1/2, plac., poznańskie listy rentowe 97 plac., pozn. prowinc. akcyje bankowe 109 plac., pozn. 5 pt. prowinc. 1/2 obligacye 101 1/2 plac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100 1/2, plac., pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obrzy 100 1/2, plac., poznańskie 4 1/2 pct. obligacye powiatowe 97 plac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. 94 1/2, plac., poznańskie 5 pct. obligacye miejskie 101 plac., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długi państwa 92 1/2, plac., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97 placono, pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 106 1/2, plac. pruska 3 1/2, pct. pożyczka prem. 123 plac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67 1/2, plac., akcyje górnolazarskiej kolei żel. Lit. A. 160 placono, akcyje stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 1/2, plac., akcyje marsz. iko-pozn. kolei żelaz. 43 1/2, plac., banknoty zagraniczne 99 1/2, plac., rosyjskie banknoty 94 1/2, plac., Ostdeutschebank 7 1/2, plac. Prodtktenbank — żąd., Wechselbank — plac., Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.

Ceny ziemliopłodów na targach zamiejscowych.

Berlin, 20 kwietnia.
Zyto stale i lepszej placone. Obrót na termina dosyć ożywiony, podczas kiedy w miejscu był tylko średnim. Mąka rżana stale i po wyższych cenach. Pszenica również przy stałym usposobieniu nieco wyżęj placona. Owies tak w miejscu jak i na termina podniósł się jeszcze bardziej w cenie. O 1 1/2 rzepiowy bardzo słabo po cenach nieco niższych. Okowita stale i po wyższych cenach, lecz bardzo spokojnie.
Pszenica: w miejscu 73-90 tal. za 1000 kilogramów podług gatunku żąd., krajowa żółta 84-87 tal., tal. z kolei plac., piękna żółta-tal. z kolei placono, wysoko-piękna biała-polska — tal. z dworca ko. lei placono, na luty-marzec — marzec-kw. — tal. plac. kwiec.-maj 89 1/2-89 1/2-89 1/2, tal. placono, maj-czerwiec 88 1/2-89-88 1/2, tal. plac., czerw. lipiec 88 1/2-88 1/2-88 1/2, tal. placono — tal. żądano, lipiec-sierpień 88 1/2-88 1/2-88 1/2, tal. placono, na sierpień-wrzes. — tal. placono, — tal. żądano, wrzesień-paździ. 82 1/2-83-82 1/2, tal. plac., nowa usane na kwiecień-maj 88-88 1/2, tal. placono. Ukończone kontrakty — tal. placono. Wypowiedziano 5000 centnarów. Cena wypowiedzenia 86 3/4 talarów.
Zyto: za 1000 kilogr. w miejscu 57-68 1/2 tal. podług gatunku żąd., rosyjskie 58 1/2-59 1/2 tal. plac., lepsze z rosyj. 60-61 1/2 tal. plac., zepsute rosyjskie 56 3/4-57 1/2 tal.

